



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Za każdym razem, kiedy myślę o Łużycach, mam dwojakiego rodzaju skojarzenia. Pierwsza impresja ma związek z więzami krwi i wiary, jakie łączą nas, Polaków, z tym słowiańskim narodem, będącym od wieków jak wyspa pośrodku niemieckiego żywiołu. Drugie skojarzenie właściwie wynika z pierwszego: skoro Łużyczanie to nasi bracia w pochodzeniu i wierze, to dlaczego tak mało o nich wiemy? Dlaczego tak rzadko chcemy wiedzieć? To pytanie jest zresztą zawarte we wstępie do artykułu Jędrzeja Ramsa, który przygotowaliśmy dla Państwa na str. VI-VII.

krótko

Co dalej z odkrywką?

3 CZERWCA BR. minął termin konsultacji społecznych, jakie przeprowadziło Ministerstwo Gospodarki w sprawie projektu „Polityka energetyczna Polski do 2030 roku”. Wójt gminy Lubin Irena Rogowska domagała się m.in. uznania samorządów i społeczności lokalnych za partnerów do rozmów i uzgodnień w sprawie zagospodarowania złóż węgla brunatnego, zalegających między Rzeszotarami a Chróstnikiem. **tom**

XII Wyścig Kolarski im. Jana Pawła II w Zagrodnie

Słodka meta



ROMAN TOMCZAK

Ponad 100 kolarzy stanęło na starcie wyścigu w Zagrodnie. Najstarszy miał 72 lata, najmłodszy – 7.

Rowerowe zmagania to już tradycja w małej, podzłotoryjskiej gminie Zagrodno. Od 12 lat ich organizatorem jest tutejsza parafia pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. A wszystko zaczęło się od wizyty Jana Pawła II w Legnicy, 2 czerwca 1997 r. Podczas tamtego pamiętnego pobytu Ojciec Święty poświęcił także dzwony, które w ostatnią niedzielę (7.06) wzywały kolarzy na przedwyścigową Mszę św.

– Aby uczcić tamten pamiętny dzień, zorganizowaliśmy jeszcze tego samego roku na jesieni pierwszy wyścig, którego patronem był Ojciec Święty. Inicjatywa bardzo się spodobała, więc postanowiliśmy zorganizować ją także w następnym roku. I tak się to toczy aż do dziś – mówi Jadwiga Jankowska, jedna

z głównych organizatorek imprezy.

Warto dodać, że wyścig stał się tak popularny, że wpisano go do oficjalnego kalendarza Dolnośląskiego Związku Kolarskiego, a na starcie co roku meldują się zawodnicy z całej Polski oraz Czech, Niemiec i Słowacji. Zbigniew Jaszowski, główny sędzia wyścigu, podkreśla, że zagrodniańska impreza to raczej ewenement w skali Dolnego Śląska. – Takich regionalnych wyścigów jest coraz mniej, bo brakuje sukcesów polskich kolarzy – mówi.

Na szczęście w Zagrodnie nikt nie czeka na sukcesy kadrowców ani nie liczy na tłustą pulę nagród, mimo że tych w tym roku nie brakowało. – Dzięki sponsorom rozdamy zwycięzcom m.in. pięć rowerów, kilkadziesiąt publikacji albumowych, sprzęt sportowy, a nawet... słoiki miodu – mówi Jadwiga Jankowska. – Nagrody zawsze były dla tych kolarzy sprawą drugorzędną. Liczy się przede wszystkim udział i pamięć o Janie Pawle II – dodaje

Nic dziwnego, że kolarze walczyli z taką zaciętością. Na najlepszych na mecie czekał m.in. słoik miodu

ks. Roman Zoń, proboszcz z Zagrodna.

Czesław Wierzejski ze Świdnicy ma 72 lata, z których przez ostatnie 54 czynnie uprawia kolarstwo. Przed startem liczył na dobrą lokatę, bo – jak sam powiedział – lubi płaskie trasy. Na przeciwnym końcu kolarskiej metryki byli m.in. 10-letni Krystian Nowakowski i 12-letni Dominik Leszczyński, obaj z Przymówki. Jednocześnie zapewniali, że do Zagrodna przyjechali po zwycięstwo, mimo że startują po raz pierwszy w życiu.

Wyścig im. Jana Pawła II w Zagrodnie jest współfinansowany ze środków unijnych. Zagrodniańska parafia jest bowiem jednym z diecezjalnych liderów w przygotowywaniu udanych projektów. Wyścig jest właśnie wpisany w jeden z nich o nazwie „Bądźmy razem. Zagrodno”. Projekt, realizowany od października ub.r., przewiduje m.in. prelekcje o gminie, spotkania z ciekawymi ludźmi i koncerty organowe.

Roman Tomczak

Ostatnie szkolenie w „psiej akademii”



Ostatnie spotkanie kadry szkolącej psy służbowe

LUBAŃ. Po raz ostatni mury Ośrodka Tresury Psów Służbowych Straży Granicznej w Lubaniu opuściło 18 absolwentów szkolenia specjalistycznego w zakresie kynologii służbowej. 31 grudnia „psia akademia” ulegnie rozwiązaniu, bo w planach jest utworzenie nowego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej. Ostatnia grupa przewodników – absolwentów „psiej akademii” rozpoczęła w styczniu szkolenie w zupełnie nowej specjalności – wyszukiwania wyrobów

tytoniowych. Pięciu takich specjalistów – trzy owczarki niemieckie, owczarek belgijski i cocker spaniel – od 1 czerwca jest skuteczną bronią w wykrywaniu kontrabandy o tym właśnie charakterze. Do końca roku w ośrodku realizowane będą jeszcze kursy doskonaląco-atestacyjne. Są to zajęcia dla przewodników i psów będących w służbie, co dwa lata poddawanych testom w OTPS SG potwierdzającym ich przydatność, o czym zaświadcza „Atest psa służbowego”. **rt**

Przy dziecku po niemiecku

BERLIN. Po długim okresie przygotowań, prowadzonych przez Niemiecki Instytut Spraw Polskich (Deutsches Polen-Institut) w Darmstadt, ukazał się pierwszy w zjednoczonych Niemczech podręcznik do nauki języka polskiego w szkołach średnich. Książka została opracowana redakcyjnie przez prof. Erikę Worbs (Uniwersytet w Moguncji/Mainz), a autorkami są dr Ewa Bağlajewska-Miglus i Renata Szpigiel. Projektem kierował dr Matthias Kneip z Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt. Podręcznik „Witaj, Polsko!”, który ukazał się właśnie

nakładem wydawnictwa Univer-sum z Wiesbaden, jest skierowany do uczniów klas VIII–XII. W skład kompletu wchodzi dwa podręczniki, książka do gramatyki i płyta CD, a treść pojedynczych lekcji jest zgodna z wymogami egzaminu EPA (j. polski jako język obcy). Zeszyt do ćwiczeń jest w trakcie opracowywania. Projekt został zrealizowany dzięki dotacjom federalnego rządu niemieckiego, który dokłada starań na rzecz zwiększenia możliwości nauki języka polskiego. Pozostała część dotacji pochodzi z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. **toro**

„Kulturka” w Raszówce

LUBIN. Teatr „Kulturka”, działający w Gminnym Ośrodku Kultury w Raszówce, zorganizował w niedzielę 7 czerwca premierowe przedstawienie musicalu nie tylko dla dzieci pt. „Król Bul”. Spektakl odbył się w świetlicy wiejskiej w Raszówce. „Król Bul” w reżyserii Doroty Baryłkiewicz to doskonała bajka polskiej pisarki Katarzyny Lengren. Zachwyca humorem, postaciami i zwykłym, znanym

wszystkim tematem, ukazany w niezwyklej sposób. Akcja dzieje się na królewskim dworze, wśród osób o wybornych manierach i wszelkich cnotach. Na nic się jednak te zalety zdają, bo król... ma chory ząb! Atutem przedstawienia była niezwykła scenografia. Musicalowy nastrój podkreślały dynamiczna muzyka i widowiskowe układy choreograficzne, a przed wszystkim – znakomita gra aktorów. **rom**

Chcieli do Czech

ZGORZELEC. Miejscowi strażnicy graniczni zatrzymali 11 obywateli Ukrainy. Prowadzący działania w Jeleniowie patrol Straży Granicznej zatrzymał do kontroli bus, którym podróżowało siedmioro obywateli Ukrainy. Okazało się, że cudzoziemcy mieli paszporty oraz



Zatrzymane paszporty ukraińskie

polską wizę krajową typu „D”, z możliwością podjęcia pracy na terenie naszego kraju. W związku z tym, że Ukraińcy chcieli jechać do granicy, strażnicy pouczyli ich, że dokumenty, które posiadają (paszporty i krajowe wizy), uprawniają ich tylko do pobytu na terytorium Polski. Zachowanie cudzoziemców wzbudzało podejrzenia pograniczników. Na jednej

ze stacji benzynowych Ukraińcy przesiadli się do dwóch mniejszych samochodów z czeskimi numerami rejestracyjnymi. Pojazd te oraz osoby zostały zatrzymane bezpośrednio na granicy polsko-czeskiej w rejonie Bogatyni, w chwili próby jej nielegalnego przekroczenia. Czterem osobom strażnicy przedstawili zarzut pomocy w nielegalnym przekroczeniu granicy z Polski do Czech. Czyn ten jest zagrożony karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Od początku roku lużyccy strażnicy graniczni zatrzymali 174 nielegalnych migrantów. Największą grupę stanowili obywatele Ukrainy (80), Rosji (37) i Chin (16). **rot**

Wszystko przez wódkę

KAMIENNA GÓRA. Pijany kierowca audi A4 wjechał w autobus pełen dzieci. Do zdarzenia doszło na ul. Wałbrzyskiej w Kamiennej Górze. Audi jechało od strony skrzyżowania w górę. Na pierwszym łuku drogi, prawdopodobnie z powodu zbyt dużej prędkości, samochód wyjechał na przeciwny pas jezdni i uderzył w bok autobusu, którym podróżowało 40 osób, w tym 34 dzieci. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Autobus jednak nie nadawał się do dalszej jazdy. Dzieci przesiadły się do innego autokaru, przedstawionego przez PKS Kamienna Góra i kontynuowały podróż.



Audi uderzyło w bok autobusu, którym podróżowało 40 osób, w tym 34 dzieci

Jechały ze Smardzewa i Serbiewa (woj. mazowieckie) na cztero-dniową wycieczkę do Karpacza. Kamiennogórska policja sprawdziła trzeźwość kierowcy audi. Badanie wykazało u niego 2,4 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. **tom**



Bajkowa sceneria „Króla Bula” zachwycała dzieci



Biskup Dowłaszewicz do ostatniej chwili nie spodziewał się, że tegoroczna wizyta w rodzinnym domu przyniesie takie wyróżnienie

Wysokie wyróżnienie dla bp. Dowłaszewicza

Obywatel swojego miasta

Biskup Stanisław Dowłaszewicz został **Honorowym Obywatel**em Kamiennej Góry, choć sam twierdzi, że nigdy nie przestał być zwyczajnym jej obywatelem.

Biskup Dowłaszewicz pochodzi spod Kamiennej Góry i nawet mimo dzisiejszej ogromnej odległości, jaka dzieli go od tego grodu nad Bobrem, często do niego wraca. W sumie ze swoich 25 lat kapłaństwa 23 lata spędził już w Boliwii na misjach, co było jedną z zasług wymienianych w uzasadnieniu wyróżnienia.

Biskup jest szóstą osobą nagrodzoną tytułem Honorowego Obywatela Kamiennej Góry. Swoje odznaczenie wyróżniony odebrał osobiście 4 czerwca w kamiennogórskim ratuszu. Jak sam przyznaje – była to dla niego ogromna niespodzianka.

– Miałem zaplanowany urlop na czerewiec – opowiada bp Dowłaszewicz. – Znajomi dopytywali i naciskali, żebym akurat 4 czerwca spędził w naszym mieście. Ułożyłem więc swoje plany tak, aby uczynić zadość ich prośbom. Nie podejrzewałem żadnego podstępku – dodaje ze śmiechem.



Nagrodzony dowiedział się o wyróżnieniu na godzinę przed uroczystą sesją Rady Miasta. Po przybyciu na salę okazało się, że mieszkańcy nie zawiedli i bardzo licznie stawili się, by obejrzeć tę niecodzienną uroczystość. – To była jedna z najpiękniejszych sesji, jakie pamięta miasto – podkreśla Małgorzata Krzyszkowska, przewodnicząca Rady Miasta.

Aby dopełnić formalności, trzeba było odczytać uzasadnienie. – Silna wola biskupa, konsekwencja w dążeniu do celu, głęboka wiara oraz zapał do pracy pozwalają ojcu Dowłaszewiczowi pokonywać wszelkie przeszkody i nieść pomoc potrzebującym – podkreślono we wniosku o nadanie tytułu.

„Sprawcami” zaszczytu byli przyjaciele bp. Stanisława, którzy zwrócili się do Rady Miasta o przyznanie mu tej godności. Wszyscy radni musieli wypowiedzieć się w tej kwestii. Wniosek został przyjęty jednogłośnie, co wskazuje na żywą pamięć i docenienie zasług franciszkanina. Zwrócono uwagę na wzór, jakim jest bp Dowłaszewicz dla młodych ziem kamiennogórskiej, z którymi ma styczność. Nadanie tytułu wiąże się z ważnym jubileuszem, jakim jest dla biskupa 25. rocznica przyjęcia święceń prezbiteratu, a także 30. rocznica pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny.

Jędrzej Rams

198. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Papieskie dziedzictwo

W 30. rocznicę pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny DLP '90 zastanawiało się nad spuścizną tej historycznej podróży.

Autorem rozważania był wybitny znawca tematyki relacji Papieża Polaka z rodakami Paweł Zuchniewicz. Jest to warszawski radiowiec i dziennikarz, który od wielu lat śledzi i od nowa pokazuje dziedzictwo i przesłanie, jakie kierował do nas Jan Paweł II. Według niego, papieskie kazania i wypowiedzi tchnęły w nasz naród nowego ducha.

– Myślę, że Papież zostawił nam wtedy solidarność, nadzieję, ufność i wytrwałość – mówił publicysta. Dla przykładu, jako radiowiec, Zuchniewicz posłużył się fragmentami przemówień papieskich z placu Zwycięstwa w Warszawie i z krakowskich Błoni. Przytaczając własne wspomnienia tamtych spotkań, ukazywał, jak w czasie tej pielgrzymki ludzie uczyli się reagować na słowa Jana Pawła II. Publicysta zwrócił uwagę, że początkowo Polacy nie rozumieli znaczenia tej pielgrzymki. Ale od kazania na placu Zbawiciela coś zaczęło się zmieniać. Wyjeżdżający Papież został odmieniony kraj, w którym ludzie zaczęli odczuwać nadzieję na odzyskanie wolności i solidarność międzyludzką.

Michał Orda



Paweł Zuchniewicz śledził słowa Jana Pawła II praktycznie od jego pierwszej pielgrzymki do Polski, co dzisiaj owocuje ogromną znajomością jego nauczania

90 lat Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Przyjaciel lepszy od zabawek

O potrzebie wiary w siebie, o wyrzucaniu z gniazda i św. Mikołaju w czasach stalinowskich z **Kazimierzem Pleśniakiem**, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legnicy, rozmawia Roman Tomczak.



W poniedziałkowym festynie, zorganizowanym przez TPD i legnicką policję, wzięło udział ponad 700 dzieci

ROMAN TOMCZAK: Na ogół Towarzystwu Przyjaciół Dzieci przypisywany jest tzw. czerwony rodowód, tak jak harcerzom spod znaku ZHP. A jednak w Legnicy zarówno harcerze, jak i towarzystwo, któremu Pan prezesuje, ma świetne kontakty z lokalnym Kościołem...

KAZIMIERZ PLEŚNIAK: – Proszę pana! Gdyby pan wiedział, z jakim entuzjazmem biskup Mendyk życzył prezesowi Zarządu Głównego TPD, nam i sobie, żebyśmy spotkali się na obchodach stulecia Towarzystwa! A prezes Kołak ma 72 lata! Będzie się musiał zatem bardzo starać, żeby w zdrowiu dotrzeć do setnych urodzin (*uśmiech*). Ale tak mówiąc serio, biskup Mendyk to naprawdę wspaniały człowiek. Nie zwraca uwagi na stereotypy, zresztą, jak pan sam słusznie wspominał – zupełnie nieprawdziwe tu, w Legnicy. Liczy się tylko dobro dzieci, które dla biskupa jest dobrem bardzo cennym, dla nas – najcenniejszym.

No właśnie, to już 90 lat, jak TPD pomaga dzieciom. Co legnicki oddział Towarzystwa przygotował z tej okazji?

– Nasz oddział nie mógłby sobie pozwolić na żadne ekstrawagancje ani nawet większe festyny, gdyby

nie ludzie, którzy zdecydowali się nam pomóc. Poseł Mikulicz, który kiedyś postawił na nogi Kunice, objął patronat nad tymi obchodami. Dzięki temu otrzymaliśmy jeden procent podatku od budowniczego naszej galerii – pana Mroczo. No, to wtedy dopiero stanęliśmy na nogi! Mogliśmy wreszcie pomyśleć o prawdziwych uroczystościach. A rozpoczęliśmy je od naszego gniazda, od miejsca przy ul. Grabskiego, gdzie do 1951 r. była nasza siedziba. Później rozpoczęły się koncerty, festyny, konkursy i turnieje. Wiele imprez organizowaliśmy z zaangażowanymi księżmi, policjantami, samorządowcami.

Zatrzymajmy się na chwilę przy miejscu Waszej pierwszej siedziby. Dziś nie ma już tego budynku, jest tam tylko tablica pamiątkowa. Proszę przypomnieć historię związaną z tym miejscem.

– Dobrze, że pan o tym wspominał, bo to jest także argument za tym, że za komuny TPD wcale nie było beniaminkiem władzy. Otóż, do budynku przy Grabskiego przyszli pewnego dnia radziecy żołnierze z informacją, że wszystkie dzieci i ich opiekunowie mają kilka godzin na spakowanie się i opuszczenie pomieszczeń.

Przenieśliśmy się do prowizorycznych baraków, które wkrótce także zlikwidowano. Nie, nie byliśmy lubiani przez lokalne władze partyjne. Może dlatego, że w latach 50. i później nasi podopieczni przystępowali do I Komunii Świętej?

A może dlatego, że mieliście tam wtedy wizyty św. Mikołaja, a nie Dziadka Mroza? A właściwie, to jak to się dzieje, że – mimo upływu lat, upadku systemów politycznych i burz dziejowych – TPD nadal ma się dobrze? To zasługa jego wielopokoleniowego charakteru?

– Nie uwierzy pan, ale obecnie na rzecz naszego legnickiego TPD pracuje ponad 60 wolontariuszy, w zdecydowanej większości uczniów szkół gimnazjalnych i liceów. Ale są też osoby dorosłe. Jedną z nich, samotną matką, czuwała przy swoim chorym dziecku w szpitalu. Zadzwoiła do mnie, prosząc, abym zorganizował odwiedzinę dzieci, których nikt nie odwiedza. Razem z ks. Andrzejem Ziombą bez wahania pojechaliliśmy. Teraz wolontariat działa na oddziale dziecięcym prawie bez przerwy. Wolontariusze rozdają zabawki, opiekują się dziećmi, pocieszają je i razem z nimi się bawią. Dlatego myślę, że właśnie na tej pokoleniowej trosce o dzieci opiera się żywotność naszego towarzystwa.

Panie Prezesie, po 1945 r. dzieciom najbardziej potrzebne było najpierw otrząśnięcie się z traumy wojny, później pokazanie właściwej drogi, na przekór totalitaryzmowi. Co potrzebne jest dzieciom dzisiaj, aby mogły być szczęśliwe, czuć się bezpiecznie?

– Rodziny. Poza tym – potwierdzenia ich własnej wartości. Dawania im okazji, aby się wykazały. Nie wyobraża pan sobie, ile jest dzieci zagubionych w świecie ambicji, pędu ku taniej lepszoci. Dzieci skromnych, utalentowanych, ale niedocenianych. Zbyt mało pewnych siebie, żeby otoczenie mogło je docenić. Na organizowanych przez nas koloniach, podczas konkursów, zabaw i turniejów to wszystko może się nagle zmienić. Jedna nagroda, zdobyta podczas takiej imprezy, może dać impuls do obudzenia w młodym człowieku wiary w siebie. To samo, ale może w jeszcze większym wymiarze, dotyczy dzieci niepełnosprawnych. My szukamy dla dzieci nie tylko pomocy materialnej. Czasami dla dziecka ważniejsze jest posiadanie przyjaciela niż nowe zabawki.

Powiedzieliśmy już, że nie byłoby ani satysfakcji z waszej pracy, ani sukcesów, jakie w niej osiągacie, gdyby nie współpraca z innymi instytucjami i ośrodkami pomocy dzieciom. Ostatnio wyróżniście swoją nagrodą Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Szklarach Górnych.

– O, bo to w ogóle wspaniały ośrodek! Niedługo, zdaje się, będzie obchodził 25-lecie istnienia. Ma wspaniałą kadrę pedagogiczną, która nie tylko kocha dzieci, ale także potrafi zadbać o ich potrzeby. Oni po prostu świetnie sobie radzą w czasach rzekomego kryzysu (*uśmiech*). Współpraca z taką jednostką może przynieść tylko korzyści. Dlatego wzajemnie się wspieramy i promujemy. Tylko tam i w ośrodku w Jaworze wiszą tablice Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Na takiej współpracy i wspieraniu korzystają nasi podopieczni. ■

Czas majówek minął. Szczęście pozostało

Bez wrzawy medialnej

Jest taka mała wioska w Karkonoszach, gdzie **czas płynie wolniej, a w okolicznych borach rosną najlepsze borowiki.** I gdzie rodzą się najlepsze chrześcijańskie inicjatywy.

Andrzej i Ewa Wojtowiczowie – malarz i rzeźbiarka. Niedawno wrócili z Włoch, gdzie ciężko artystycznie pracowali („Fresków w zamku, proszę pani, nie wykonuje się akordowo”). Szukali miejsca w Polsce, gdzie mogliby osiedlić się na stałe. Po przekroczeniu granicy zobaczyli Śnieżkę. Zauroczyła ich. Pasma gór, lasy, cisza... Jadąc samochodem, niemal równocześnie wykrzyknęli: „To tutaj!”

„Tutaj” to dość wygodny, stary dom w Borowicach, w stanie permanentnego remontu. W tym domu urodził się ich syn Hugo. Tutaj Andrzej maluje obrazy. Jego prace wzbogaciły już kościół w Jeleniej Górze-Czarnem o nowy ołtarz, a świątynię w Stanisławowie – o drogę krzyżową. Andrzej zna się na rzeczy, a na Andrzeju poznał się świat koneserów sztuki – jego prace zdobią muzea w Polsce i za granicą.

Wiosną malarz wraz z żoną wymyślili majówkę dla maluchów z Borowic. Dołączyły dzieci ze Szkoły Społecznej w Karpaczu, kilkoro



ANNA KACZOROWSKA

Każdy czyn bezinteresowny, czyn miłośierdzia ma szczególne błogosławieństwo od Pana Boga. Kto był na majówce w Borowicach, wie to najlepiej

dojechali do Jeleniej Góry. Przyjechali również zaproszeni rodzice ze Stowarzyszenia Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa.

Inicjatywę wsparła wójt gminy Podgórzyn. Przyjechały, by wystąpić przed dziećmi, dwie młode skrzypaczki-bliźniaczki z Filharmonii

Dolnośląskiej. Dźwięk skrzypiec brzmiał w borowickich borach jak w greckim amfiteatrze („Nawet ptaki, proszę pani, zamilkły zachwycone”). Była wspólna modlitwa – Litania Loretańska, potem smakowite domowe wypieki, ognisko. Ale dla dzieci najważniejsze były warsztaty malarskie. Pod parasolem, na dużych kartonach, dzieci bardziej i mniej zdolne malowały wiosnę. Najstarszy uczestnik majówki liczył sobie 84 wiosny. Najmłodsze dziecko – Łucja Anna – dwa tygodnie życia.

Słoneczna pogoda, swobodne, miłe rozmowy, modlitwa. A nad nami rzadki w Borowicach – ze względu na wysokość nad poziomem morza – widok szybującego bociana („Jakby symbol nowego, budzącego się życia, proszę pani”). Tak, bo atmosfera majówki w Borowicach to budzące się życie pierwszych chrześcijan: jeden duch, jedno serce ożywiały wszystkich żyjących (por. Dz 4:32). Niby nic – zaprosić do swojego domu kilkadziesiąt osób i być z nimi w osobistym, serdecznym kontakcie tak, by nie chciało się wracać do siebie po pięciu godzinach wspólnego przebywania – oto sukces państwa Wojtowiczów. Obyło się bez wrzawy medialnej, bez nagłaśniania wydarzenia. Cicho, spokojnie, jakby prezentacja wcześniej przyjętej zasady: „spotkanie człowiek–człowiek”. Czy piękna postawa młodej rodziny, otwartej na przyjęcie drugiego człowieka, znajdzie naśladowców? Miejmy nadzieję.

Anna Kaczorowska

Legnicka Caritas podsumowuje akcje wielkopostne

Potrzebni jak zawsze

W akcje Jałmużna Wielkopostna i Wielkanocne Dzieło Caritas włączyły się – jak co roku – parafie naszej diecezji. Udało się rozproszyc 40 tys. skarbonek dla dzieci i 45 tys. paschalików.

Cały zysk ze skarbonek został przeznaczony na działalność charytatywną, natomiast kwota uzyskana z rozprowadzania paschalików (157 tys. zł) – na zakup żywności dla najbardziej potrzebujących rodzin w parafiach oraz na dofinansowanie zakupu lekarstw, rehabilitacji, wczasów dla osób starszych i niepełnosprawnych oraz bieżąca działalność jeleniogórskiego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego o profilu rehabilitacyjnym. Legnicka Caritas zorganizowała na wiosnę XI Spotkanie Wielkopostne dla osób odpowiedzialnych

za pracę charytatywną w parafiach. Odbyło się ono w parafii pw. św. Tadeusza Apostoła w Legnicy, a wzięło w nim udział 78 osób z 27 dekanatów naszej diecezji.

Wiosna była też okresem wzmożonej współpracy legnickiej Caritas z Dolnośląskim Kuratorium Oświaty. Ks. Czesław Włodarczyk, dyrektor Caritas, przypomina, że po raz 12. w Ośrodku Edukacyjno-Opiekuńczym „Samarytanin” przeprowadzony został kurs na wychowawców i kierowników placówek wychowawczych dla dzieci i młodzieży.

– Ukończyło go 36 osób – 27 wychowawców i 9 kierowników. Ze względu na duże zainteresowanie takimi formami szkoleń, 5 czerwca rozpoczęliśmy kolejny kurs na wychowawców, który zakończy się 20 czerwca – mówi ks. Włodarczyk.

Caritas w Legnicy przypomina, że trwa dystrybucja żywności pochodzącej z nadwyżek unijnych w ramach programu PEAD 2009. – Nasza Caritas otrzymała prawie 750 ton żywności, w tym m.in.: kaszę, mleko, ser topiony i żółty, mąkę, makaron, cukier i dania gotowe o wartości prawie 2 mln złotych. Rozdaliśmy do tej pory z naszych magazynów w Legnicy i Jeleniej Górze prawie 370 ton artykułów spożywczych do 72 parafii – wylicza dyrektor legnickiej Caritas, zachęcając jednocześnie kolejne wspólnoty do włączenia się w pomoc najbardziej potrzebującym.

Caritas legnicka ma też przygotowany program wypoczynku dla ok. 15 tys. dzieci i młodzieży. Turnusy odbędą się we Lówku Śl., Ustroniu Morskim i Świnoujściu. Są jeszcze wolne miejsca!

Roman Tomczak



Słowiańska wiara Łużyczan

SPÓŁCZEŃSTWO.

Szukając miejsca na dłuższy wypad, warto pomyśleć o sąsiednich Łużycach, do których mamy tak niedaleko, a o których **tak niewiele wiemy.**

tekst i zdjęcia

JĘDRZEJ RAMS

jrams@goscniedzielny.pl

Dzisiejsze Łużyce – w języku górnołużyckim *tužica* – leżą na obszarze Niemiec, a w niewielkiej części w Polsce. Ograniczają je dwie rzeki – Kwis i Łaba. Krajinę zamieszkują głównie Niemcy i Słowianie-Łużycanie oraz Polacy. Łużyce dzielą się na Dolne i Górne, ich głównym miastem jest Budziszyn (grnłuż. *Budyšin*). W większości kraina należy do Saksonii, zahacza też

o południową część Brandenburgii. Polski skrawek leży w pd.-zach. części kraju i wchodzi w skład województw lubuskiego (Łużyce Dolne) i dolnośląskiego (Łużyce Górne), jego głównymi miastami są: Żary, Lubań i Zgorzelec.

My i oni

Wśród wielu związków łączących nasze narody, oprócz oczywistej przynależności do rodziny ludów słowiańskich, ważne są długotrwałe powiązania religijne i historyczne. W naszym kraju mówi się o wypaczeniu sformułowania „Polak katolik”. Na Łużycach jest to naturalne rozróżnienie

między „nami” a „nimi” – nami – Łużyczanami a nimi – Niemcami. Łużycanie – jako jeden z niewielu narodów wewnątrz Cesarstwa Niemieckiego – okazali się silniejsi podczas wszelkich prób germanizacji.

Jednym z najważniejszych czynników scalających tę narodowość była wiara katolicka, nawet w czasach panowania dyktatury NRD. Przetrwali tu zwyczaję pielgrzymek konych w Niedziele Zmartwychwstania, pielgrzymki piesze



do miejscowych sanktuariów, liturgia w języku narodowym.

Po ponownym zjednoczeniu Niemiec Łużycanie starali się o utworzenie autonomicznej jednostki administracyjnej, jednak władze federalne w Berlinie nie wyraziły na to zgody i nastąpił nowy podział między Saksonią a Brandenburgią. Serbołużycanie korzystają jednak z przywilejów mniejszości narodowych – mają własne szkoły oraz organizacje kulturalne, a napisy na tablicach z nazwami miejscowości i urzędów są dwujęzyczne.

Każdą wieś zdobiją odnowione krzyże (praktycznie przy każdym domu), ukazujące wiarę mieszkańców. O ile sama była NRD, można powiedzieć poprotestancka, jest złaicyzowana, o tyle w niektórych parafiach serbołużyckich frekwencja na niedzielnych nabożeństwach dochodzi nawet do 40 proc.

Wyznanie co 2 godziny

Od reformacji toczyły się w całych Niemczech walki między protestantami a katolikami. Łużyczanom nie było łatwo zachować swoje tradycje. Przez kilka wieków nie mieli „swojego” biskupa. Ostatni, jeszcze w XVI w., ożenił się i konwertował na protestantyzm. Od tamtego czasu, aż do XX w., Łużycanie podlegali biskupom niemieckim. Nie zawsze było to pozytywne. Teraz, podzieleni między dwie diecezje – drezdeńsko-miśnieńską oraz zgorzelecką, mogą swobodnie organizować kult w swoim języku.

Inną pamiętką po reformacji jest stojąca w Budziszynie konkatedra św. Piotra.

Już na początku przemian okazało się, że zamiast walczyć, lepiej współpracować. Ówczesną katedrę podzielono krata na dwie części, protestancką i katolicką. Do dzisiaj istnieje utworzony wtedy „system” podziału czasu użytkowania świątyni. Co dwie godziny zmienia się wyznanie, tak by każde miało czas na

Wszędzie widać ścisły związek wiary katolickiej z językiem łużyckim

swoje nabożeństwa. Podział ułatwia fakt, że kościół w połowie „skręca” nieznacznie w prawo, tak że prezbiterium odchylone jest od osi świątyni. Granica przebiega w miejscu tego załamania. Jest to jedyny taki kościół w Europie.

Łużycki sługa Boży

W takiej atmosferze wychowywał się kandydat na ołtarze sługa Boży ks. Alojs Andracki. Od kilku lat jest on patronem szkoły w Rżaszinach koło Gryfowa Śląskiego. Ten kapłan urodził się Radworze (niem. Radibor). Wyświęcony został 30 lipca 1939 r. w Budziszynie. 21 stycznia 1941 r. został aresztowany, a 15 czerwca uznany winnym działań przeciw NSDAP oraz III Rzeszy i przewieziony do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau. 3 lutego 1943 r. ksiądz Alojs został zamordowany zastrzykiem w trucidną. Toczy się jego proces beatyfikacyjny. Sługa Boży jest jedną z tysięcy ofiar hitlerowskiego reżimu, który zginął tylko dlatego, że był księdzem i Łużycaninem.

W tamtym okresie próbowano zniszczyć język i kulturę łużycką. Mord na kapłanach był jednym z najskuteczniejszych sposobów walki ze Słowianami, co znamy z narodowej historii. Spod władzy hitlerowskiej oswobodziły Łużyczan m.in. polskie jednostki II Armii Wojska Polskiego. Polacy – z powodu nieudolnego dowodzenia gen. Karola Świerczewskiego – ponieśli ogromne straty. Ta ofiara, a także ocalenie wielu kobiet przed wkraczającymi żołnierzami radzieckimi zyskały uznanie wśród miejscowej ludności. Zaraz po wojnie postawiono bohaterom II Armii WP pomnik w Budziszynie.

Źródło i demokratyczny cmentarz

Niedaleko Budziszyna – w Ralbitz-Rosenthal – znajduje się zaś tzw. łużycka Częstochowa. Dla katolików jest to miejsce, gdzie chętnie pielgrzymują całe rodziny. Corocznie w drugi dzień uroczystości Zesłania Ducha Świętego przybywa tutaj kilka tysięcy pielgrzymów. Jak głosi legenda, znajdujące się obok sanktuarium źródło posiada niezwykłą moc uzdrowicielską. W samej Ralbicy znajduje się najbardziej demokratyczny cmentarz świata. Dlaczego? Otóż wszystkie nagrobki są tu identyczne. Na każdym stoi tylko biały krzyż. Co 20 lat niwelowane

są stare groby, a na ich miejsce chowani są kolejni wierni. Krzyże pozostają te same, ale zmieniają się figurki Jezusa. Na nowsze, ale tego samego wzoru.

Wiara miejscowej ludności jest „bardzo słowiańska” i ludowa. Diecezjalnym pomnikiem jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa jest przedstawienie dwóch słowiańskich apostołów wiary

– Cyryla i Metodego. Od wielu lat cała liturgia odbywa się tylko w miejscowym języku. Niedawno wydano modlitewnik w języku górnołużyckim „Wosadnik”, który po raz pierwszy zbiera wszystkie modlitwy w jednej publikacji. Przy jego tworzeniu korzystano także z polskich książeczek do nabożeństwa, bo nasze języki są podobne.



Pomnik jubileuszu chrześcijaństwa przedstawia św. Cyryla i Metodego, którzy przynieśli Słowianom wiarę. PONIŻEJ: Cudowne źródło w Ralbitz-Rosenthal jest używane do dzisiaj NA SĄSIEDNIEJ STRONIE PO LEWEJ: „Zakrecające” prezbiterium w budziszynskiej katedrze wyznacza jej podział między dwa wyznania. PO PRAWIEJ: Najbardziej demokratyczny cmentarz świata zachwyca swoim pięknem



PANORAMA PARAFII pw. św. Jana Chrzciciela w Bukowcu

Dwa kościoły w jednej wsi

Turyści z centralnej Polski, przyjeżdżający w Karkonosze, lubią szukać schronienia właśnie w tej parafii. Może dlatego, że **ludzie są tu gościnni?**

Bukowiecka parafia składa się z dwóch wsi. Pierwszej – tytularnej – Bukowca i drugiej o nazwie Kostrzyca. Znajdują się tu dwa kościoły, lecz niestety oba w Bukowcu. Jest to, oczywiście, pozostałość po niemieckim podziale religijnym sprzed II wojny światowej, gdzie w jednej wsi mieszkali ewangelicy i katolicy. Parafianie śmieją się, że powinno się przenieść jeden z kościołów do Kostrzycy. Niestety, jest to niemożliwe.

Bardziej realne i – dosłownie – przyziemne radości mieszkańców parafii odczuwają dzięki ogromnym robotom drogowym i melioracyjnym, które są udziałem całej gminy Mysłakowice. – Nareszcie kładą nam kanalizację i nasze wsie dołączają powoli do XXI wieku – śmieje się Zbigniew Kowalski, mieszkaniec Bukowca. Wtórnie mu proboszcz, ciesząc się, że największe roboty skończą się przed Bożym Ciałem. – Jeszcze przed tygodniem nie można było przejechać przez nasze wsie – mówi ks. Krystian Jurczyk, gospodarz parafii. – Wszystko było rozkopane. A w naszej parafii procesja szła zawsze. W pogodę czy niepogodę. Więc i w tym roku nie mieliśmy zamiaru jej odwoływać – dodaje. Zgodnie z wieloletnim zwyczajem, w tym roku procesja przejdzie przez Bukowiec, zaś w przyszłym – przez Kostrzycę.

Bank genów

Kostrzyca to niewielka wieś na trasie z Jeleniej Góry do Kamiennie Góry, a jest – mimo wszystko – centrum Polski. Oczywiście, naukowym centrum



Parafię odwiedzają też prawdziwi misjonarze z Brazylii, co tylko podkreśla jej „międzynarodowość”

leśników i florystów. Istniejący tutaj od 1996 r. Leśny Bank Genów Kostrzyca jest jednostką organizacyjną Lasów Państwowych. Gromadzi niecodzienne skarby naszych ziem. Otóż, wśród zbiorów znajdziemy np. zasoby genowe drzew i krzewów leśnych, monity jakości materiału rozmnożeniowego nasion. Taki materiał jest niezwykle ważny dla ochrony przyrody. Trafiają tutaj bezcenne dane genotypów pochodzących z parków narodowych, rezerwatów, pomników przyrody. Jak twierdzą twórcy banku – jednym z celów zlokalizowania tego przedsięwzięcia właśnie w Kostrzycy było zastąpienie „czarnego trójkąta Europy” tzw. zielonym trójkątem Europy. Niedaleko stąd w latach 70. i 80. XX w. doszło do największej w Europie kłeski lasów. Praktycznie całe zalesione powierzchnie Gór Izerskich zmieniły się w prawdziwą pustynię. Teraz lżery są zielone, a bank zbiera dane, by odradzać kolejne lasy, nie tylko polskie.

Plebania pamięta pastora

Nie mniej międzynarodowy jest sam Bukowiec. Przez wiele lat obok kościoła znajdowało się schronisko PTSM „Skalnik”. W lecie praktycznie nie pustoszało. Atrakcyjna lokalizacja, a także przystępne ceny zachęcały do organizowania tutaj wielu kolonii i obozów. – Przez wiele lat przyjeżdżały też m.in. grupy oazowe – wspomina dzisiaj proboszcz. – Wiele spotkań odbywało się w naszej plebanii – dodaje.

A plebania też widziała wiele. Przed wojną należała do parafii protestanckiej. Ostatni pastor, który mieszkał tu z ośmiorgiem dzieci, po wojnie wielokrotnie przyjeżdżał odwiedzać swoją byłą miejscowość. Jedną z trwałszych pamiątek po tamtych wizytach jest pomnik byłych mieszkańców Buchwaldu – jak nazywała się dawniej wieś – na miejscowym cmentarzu.

Jędrzej Rams

Zapraszamy na Msze święte

W NIEDZIELĘ: 9.00, 11.00
(maj i Wielki Post 15.00)
W TYGODNIU: 17.00
ODPUST: 24 czerwca



Zdaniem proboszcza



Nasza parafia – mimo niewielkiej odległości od Jeleniej Góry i Kowar – trochę niefortunnie była

pomijana w komunikacji zbiorowej. Leżymy na uboczu wielkich tras, więc wszyscy nas omijają. O ile Kostrzyca posiadała stosunkowo dobre połączenie komunikacyjne np. z Jelenią Górą czy Kamienną Górą, o tyle Bukowiec dopiero w tym roku doczekał się autobusów ze stolicy Karkonoszy. Stały rozkład pomaga nam, o dziwo, również w duszpasterstwie. Osoby starsze, chcące przybyć z Kostrzycy na nabożeństwa, miały problem z wygodnym dotarciem. Teraz, gdy pojawiła się możliwość dojazdu autobusami, ustawiłem godziny nabożeństw w ten sposób, aby bez problemu ludzie mogli przyjechać i zaraz po nabożeństwie odjechać do domów. Mimo stosunkowo nielicznej parafii – około 1500 wiernych – mam spore grono ministrantów. Powiem nawet, że dopóki mogłem, z chęcią grałem z nimi w piłkę na boisku. Ostatnio, ze względu na zdrowie, musiałem zaprzestać tych praktyk. Istnieje u nas Żywy Różaniec i schółka młodzieżowa. Pojedyncze osoby należą też do kowarskich wspólnot Odnowy w Duchu Świętym oraz Domowego Kościoła.

Ks. Krystian Jurczyk

Święcenia prezbiteratu przyjął w 1968 r. Pracował w parafiach w Ząbkowicach Śląskich, Leśnej i Jeleniej Górze. Probostwo w Bukowcu objął w 1981 r.